PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

TREŚĆ NUMERU:

Kalendarzyk podatkowy.

Zaliczki kwartalne na podatek przemysłowy:

1) zaliczka za I. kwartał 1926 r. była płatna 31 lipca.

2) zaliczka za II. kwartał r. b.: połowa będzie płatna 20 sierpnia, a druga połowa 20 września.

3) zaliczka za III. kwartał r. b.: połowa będzie płatna 20 października, a druga połowa 20 listopada.

10 proc. zwyżka podatków (vide Nr. 29 str. 3 i 4) odnosić się ma także do odroczonych zaległości lub rozłożonych na raty zaległości podatkowych wpłaconych po 1 września 1926.

Ulgowe odsetki w zaległości 1½ proc. będą pobierane na skutek zarządzenia Minist. Sk. do 15 sierpnia. Przedłużono więc pobierane 1½ procent odsetek (dotąd obowiązywały do 1 sierpnia) do 15 sierpnia.

Przy staraniach o paszport, nie trzeba zaświadczenia Kasy Skarbowej. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewn., wyjaśniło okólnikiem z dnia 22 lipca r. b. L. DPO 5782/VII, że najwyższa granica niezamożności przy ubieganiu się o paszporty ulgowe wyrażająca się w myśl dotychczasowych zarządzeń kwotą rocznego dochodu 7.200 Zł pozostaje na przyszłość bez zmiany tylko co do osób samotnych, natomiast co do osób utrzymujących rodzinę, zostaje podwyższoną do 9.600 Złotych.

Równocześnie został uchylony obowiązek wykazania się z **niezalegania** z podatkami przy ubieganiu się o paszporty ulgowe. Obowiązek ten pozostaje nadal w mocy jedynie co do paszp. **emigracyjnych.**

Ważna ulga w sprawie zaliczek kwartalnych na podatek przemysłowy od obrotu. Jak wiadomo płatna była 15 czerwca (obecnie odroczona do 31 lipca) pierwsza zaliczka na poczet podatku przemysłowego na rok 1926. Druga zaliczka płatna płatna była 15 lipca b. r. (obecnie także odroczona viede P. K. Nr. 28 i 29).

Podstawą do obliczenia tych zaliczek był obrót za II. półrocze 1925 i każda z zaliczek wynosiła 40 proc. obrotu.

Otóż obecnie zezwoliło Min. Skarbu, aby płatnicy, których obroty **w roku 1926 były znacznie mniejsze od obrotów ubiegłego roku, wpłacali na poczet zaliczek podatek obliczony od ich rzeczywistych obrotów w odnośnych kwartałach b. r.**

Dopuszczalne to jest wtedy, jeżeli odnośny płatnik wniesie podanie do Urzędu Skarbowego i będzie w stanie uprawdopodobnić zapiskami, lub innymi dowodami (księgi handlowe nie są konieczne) ile rzeczywiście obroty jego w odnośnych kwartałach 1926 wynosiły. W tym wypadku wymierzy władza zaliczkę wedle rzeczywistych obrotów. Ulga ta korzystną będzie dla przedsiębiorstw sezonowych.

Ważne dla wszystkich eksporterów. Wobec zamiaru rządu zsyndykalizowania eksportu, co wyeliminuje eksporterów i uniemożliwi wielu dalsze prowadzenie przedsiębiorstw — wzywamy wszystkich zainteresowanych eksporterów, aby zgłosili się w Sekretarjacie Krak. Stow. Kupców, celem uzgodnienia postulatów i zastanowienia się nad wspólną akcją.

Najbliższe Targi wzorkowe.

Libierzec (Reichenberg): 14 do 20 sierpnia
Lipsk: 29 sierpnia do 4 września
Wiedeń: od 3 do 12 września 1926.

OBYWATELE!

Kasa Chorych utrzymuje się oraz udziela pomocy z wkładek, które w przeważającej części składają tak kupcy jak i gospodarstwa domowe. Musimy więc dołożyć wszelkich starań, aby mieć odpowiedni wpływ na Zarząd i Administrację Kasy, aby interesa nasze, oraz ubezpieczonych były należycie chronione.

Uważając kwestję wyborów do Kasy jako sprawę tyczącą wszystkich pracodawców bez względu na wyznanie i zabarwienie polityczne, połączyliśmy się z wszystkiemi krakowskiemi zrzeszeniami gospodarczemi, wystawiając jedną wspólną listę Nr. 2.

Przeciw nam występuje reakcyjna partja Ch. D., wprowadzając w te wybory hasła wyłącznie antysemickie, rasowe i wyznaniowe. W ten sposób pragną tę ponadpartyjną placówkę, jaką jest Kasa Chorych, zdobyć dla celów politycznych i rozrachunków nam wrogich.

Obywatele! Sprawa ta nie jest bagatelną jakby się na pozór wydawało! Zwycięstwo partji Ch. D. byłoby dla niej bodźcem dla dalszej wrogiej nam akcji. Należy więc z całą energją solidarnie i zwarcie przystąpić do wspólnej obrony przez masowe wzięcie udziału w tych wyborach celem przeprowadzenia listy kandydatów, reprezentujących ogół sfer gospodarczych.

Kupcy! Wykonajcie wasze prawo i spełnijcie wasz obowiązek!

Stańcie w dniu wyborów **dnia 8 b. m.** bez wyjątku do urny wyborczej, abyście po niewczasie nie żałowali, jeżeli z powodu niespełnienia tego obywatelskiego obowiązku, przejdą do Rady Kasy Chorych nasi wrogowie.

Głosujcie na listę Nr. 2

z kandydatem czołowym p. Joachimem Steinberglem,

która składa się z przedstawicieli następujących zrzeszeń:

1) **Związek Przemysłowców:** Zieleniewski Edmund, Ehrenpreis Ignacy, Lasociński Zygmunt, Smiechowski Czesław.

2) **Komitet Cechów Krakowskich i Stowarzyszenie Rękodzielników żyd.** (Izba Rękodzielnicza): Steinberg Joachim, Dembitzer Teodor, Węgrzyn Karol, Bem Romuald, Goldstein Juljan, Stankiewicz Wojciech, Kestenbaum Jakób, Stoch Władysław, Steiner Izrael, inżynier Stark Marjan, Mi-

szczyński Leon, Grünberg Maurycy. Długoszewski Stanisław, inż. Feldman Dawid, Fischer Maurycy, Tasiecki Stanisław, Panzer Jakób, Wójcicki Adam, Karliński Franciszek, Neumark Judka, Kruczkowski Łukasz, Kempler Izaak, Pieniążkowa Ludwika, Michniak Kazimierz.

3) **Krak. Stowarzyszenie Kupców:**
Neumann Maksymiljan, Schenker Henryk, Wallach Józef Ascher, Horowitz Salo, Honigwachs Beer, Rosenblum Wolf, Geizhals Benjamin, Haller Emil, Gross Tobias, Fleischer Salomon, Schenker Ferdynand, Schwarz Izrael, Goldman Izrael, Greschler Bernard, Schenkel Wilhelm, Weinmann Hugo.

4) **Krakowska Kongregacja Kupiecka:**
Jakubowski Eugenjusz, Kwiatkowski Jan, Rothe-Rotowski Jan, Szarski Adam, Aksman Ludwik, dr. Dzikowski Zdzisław, inż. Treutler Juljan, Jachimski A., Jarosz Karol, Nycz Stanisław.

5) **Gremjum Ajentów Handlowych:**
Gottlieb Zygmunt.

6) **Izba Budowniczych:**
Brzeziński Kazimierz, Inż. Liebling Ferdynand.

7) **Wolne zawody:**
Rockowa Róża, dr. Zimmerman Juda.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców.

Wzrost zaufania

Przewrót majowy załamał władzę Witosów, Korfantych, Grabskich i ich satelitów i wysunął na powierzchnię życia publicznego ludzi nowych, antykorupcjonistów, etycznie — bez zarzutu. Demagogja Sejmu zanikła, a nawet u przeciwników politycznych znalazł rząd obecny uznanie (Stroński).

Rząd Grabskiego, opierający się na korumpowaniu stronnictw, posłów i prasy, uważający państwo i życie gospodarcze za teren eksperymentów dla tego nieomylnego psychopaty, który opór przełamywał albo korupcją albo utrącaniem niewygodnych mu jednostek i który uważając się za nieomylnego, niejako za człowieka opatrznościowego — starał się wszystko nagiąć do swego uporu i do swych formułek, ustąpił — ustąpił miejsca rządom ludzi — wprawdzie nieopatrznościowych, lecz zupełnie zwykłych, którzy metodami i środkami znanemi i wypróbowanemi przez świat cały, starają się zlikwidować to, co opinja nazywa „Grabszczyzną". To co powiedział Premjer o jednolitym froncie gospodarczym bez różnicy wyznania i narodowości i Minister Kwiatkowski o roli handlu (vide „Przebieg konferencji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu") wskazuje, że rządzą nami ludzie nie orjentacji azjatyckiej i samowystarczalnej lecz o orjentacji europejskiej.

I zaufanie odrazu wzrosło. Społeczeństwo nasze, którego nie wolno identyfikować ze sejmem lub reprezentującymi je partjami politycznemi — zaczęło rząd nowy oceniać jako nawrót do spokoju i do stabilizacji stosunków, do tępienia korupcji i nadużyć. Opinja publiczna wie, kto ma czyste ręce i ma do nich zaufanie.

Kurs złotego stale się wzmacnia — działają tu jeszcze hamująco ciemne duchy w Banku Polskim — wkładki oszczędnościowe rosną, procent spada, kredytuje się na złote — uspokojenie gospodarcze jest prawie zupełne.

Równocześnie wzrasta zaufanie zagranicy, która nie gra już na zniżkę złotego, stara się o lokatę kapitałów w kraju i zaczyna nas traktować jak państwo, z którym w sprawach gospodarczych porozumieć się można. Pożyczka zagraniczna staje się już możliwa.

Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia, że wspomniemy o skandalu paszportowym, o objawach hyperfiskalizmu i innych przeżytkach azjatyckich poprzednich rządów ale — ciemne duchy Grabskiego muszą jeszcze jakiś czas przy ulicy Rymarskiej pokutować aż — znikną na zawsze.

Najważniejsze, że życie gospodarcze zaczyna z otuchą patrzeć w lepszą przyszłość a era Grabskich, Kauzików, Olpińskich, Karsińskich i Weinfeldów należy do przeszłości.

Jak się stałem zbrodniarzem?

Uspokoimy zaraz czytelnika, który będzie może oczekiwał emocji kryminalnych lub pamiętników zbrodniarza — chodzi tylko o najpospolitszego zbrodniarza, który popełnił przestępstwo jakie popełnia roczniew Polsce około 800.000 ludzi, bo o przestępstwo podatkowe.

Płaciłem zawsze dość punktualnie podatki sam odnosząc kwoty należne Skarbowi do Kasy Skarbowej lub nadając je czekiem P. K. O.

Przed paru dniami miałem zapłacić kikaset złotych jako zaległy podatet przemysłowy. Posłałem pomocnika z wypełnionym czekiem P. K. O. na pocztę. Urzędnik jednak wpłaty tej niechciał przyjąć — powołując się na to, że na podatek przemysłowy nie wolno mu przyjmować; nie pomogło moje tłumaczenie, że zakaz odnosi się tylko do wpłat miesięcznych tego podatku — urzędnik tego nie rozumiał, czemu zresztą wcale się nie dziwię.

Wobec tego udałem się do kasy skarbowej. Ujrzałem tam tłum ludzi, cisnący się do okienek; wielu wypełniało jakieś arkusze, potem ustawiało się do okienek, urzędnik oglądał te arkusze obliczał, wciągał, oddawał płatnikowi, który musiał iść do szeregu dalszych urzędników, którzy likwidowali, kontrolowali, wciągali, wypisywali i kontowali itd. Informowano mnie, że ta zbożna transakcja trwa 1—3 godzin. Przez ten czas płatnik może odpoczywać, kląć lub podziwiać mądrość zarządzenia Ministerstwa Skarbu z 1 lipca L. D. K. 4734/26.

Tymczasem sala się wypełniała, a tłum zalegał już klatkę schodową. Zorjentowałem się, że będę musiał stracić z 3 godziny czasu, żeby wpłacić mój podatek. Nie miałem na to czasu ani nerwów. Wtem dojrzała we mnie myśl: nie płać! Jakiś czas moje dobre instynkty walczyły z tą ponętną myślą — jak wiadomo z kryminologji tylko popełnienie pierwszego przestępstwa ma do przezwyciężenia opór wewnętrzny — ale gdym rzucił okiem na rosnący tłum, zdenerwowanie płatników czekających cierpliwie jak owce na wszystkie manipulacje przemęczonych urzędników kasowych — uległem.

Wyszedłem na ulicę, odetchnąłem świeżem powietrzem i zostałem przestępcą. Wprawdzie tylko podatkowym, którego karzą tylko grzywną kilkudziesięciu złotych miesięcznie — ale zawsze przestępcą. Sądzę, że czytelnik mnie rozgrzeszy; wszak: wszystko zrozumieć, znaczy wszystko przebaczyć — jak mówi francuskie przysłowie.

Przyznam się, że wyrzutów sumienia nie miałem.

Mniej haseł — więcej czynów.

Wysoka stopa procentowa jest obecnie obniżana do 10% w Banku Polskim, do 14% w Banku Gospodarstwa Krajowego i do 20% jako urzędowo maksymalnie dopuszczalna stawka w obrotach prywatnych.

Kara za zwłokę podatków i danin publicznych pozostała naturalnie nadal w wysokości 4%.

Depresja gospodarcza, jaką przeżywamy jest wynikiem przestarzałych metod produkcji, wysokich kosztów surowca półfabrykatów produkowanych u nas a to dlatego, że zmuszeni jesteśmy przez syndykaty i kartele poniekąd przy pomocy Rządu pokrywać na konsumcji krajowej, odszkodowanie dla możnowładców Lewiatanu za straty poniesione przy eksporcie (cukier, żelazo, węgiel).

Brak kapitału zmusza wytwórców do szukania kredytu, a handel zmusza do płacenia za ten kredyt odsetek, nie stojących w żadnym stosunku do tych kosztów, które ponosi zagraniczny przemysłowiec lub kupiec.

Banki nasze, które pośredniczą między przemysłowcem a kupcem, udzielając mu kredytu z uzyskanych w drodze reeskontu od Banku Polskiego kwot, policzają za tę grzeczność 100%. Przed wojną różnica między procentem oficjalnego Banku Biletowego a bankami akcyjnemi wynosiła 1½%, najwyżej do 3%. Dziś wynosi to nierzadko 12, 15, 18 i więcej procentu, skoro obliczymy kwartalną prowizję i inne „koszta“, które jakoś zawsze bankier jest w stanie swemu kontrahentowi policzyć.

Przesilenia gospodarczego u nas nie załatwi żaden rząd, dopóty procent za pożyczki dla celów produkcyjnych i handlowych nie będzie obniżony tak, aby tylko stanowił ułamek procentu w kosztach produkcji; dalszem ogniwem dla zwalczania kryzysu być winno: obniżenie cen przez rozwiązanie wszystkich syndykatów i karteli i przez stosowanie retorsji wobec przemysłu lub górnictwa. które wyzyskują wysoką ochroną celną konsumentów krajowych. Koszta utrzymania robotnika u nas w kraju przeważnie agrarnym są wyjątkowo wysokie; wystarcza zacytować z ceduły giełdowej, że cena żyta jest u nas niską, ale cena chleba już jest wyższą jak zagranicą. Cena za mąkę pszenną, już nie mówiąc o pieczywie z tej mąki, była w ostatnich miesiącach u nas stale wyższą jak zagranicą i tak przy całym szeregu artykułów codziennej potrzeby odczuwa konsument wykorzystanie przez producentów wysokich ceł ochronnych.

Mamy z jednej strony robotnika bezrobotnego, którego siły marnieją, którego państwo skazuje na pobieranie marnych zasiłków, ale które w sumie obciążają bardzo nasz deficytowy budżet. Z drugiej strony mamy robotnika, który za swoją pracę nie może korzystać z nadmiaru produkcji, gdyż on jako konsument tak samo jak nasz urzędnik musi się ograniczać do najprymitywniejszych wydatków na artykuły codziennej potrzeby.

Uchwalono wprawdzie zbadać koszta produkcji, przeprowadzać kalkulację ale zdaje się, że to było obliczone dla uspokojenia pewnych stronnictw politycznych a nie leżało zupełnie w intencji rządu doprowadzić ceny za artykuły codziennej potrzeby: jak węgiel, cukier, zapałki, produkty naftowe i hutnicze do takiej wysokości, któraby dała się pogodzić z zasadą godziwego zysku.

Nie domagamy się wcale, by rząd przeprowadzał takie badania i kalkulacje, ale mamy prawo domagać się, by rząd sam nie przyczyniał się do podbijania cen przez to, że rządowe zakłady przemysłowe jak „Polmin“, „Skarbofern“ i inne należą do syndykatów, które są skartelizowane i dyktują ceny. We wolnej konkurencji bowiem ceny kształtowałyby się wedle podaży i popytu — a gdyby nie było barjer celnych — wedle cen światowych.

Skoro u nas dalej jest budżet obciążony ciężarami na rzecz bezrobotnych, zamiast bezrobotnych zatrudniać czy to przy uregulowaniu, czy też usprawianiu naszych rzek, czy to przy elektryfikacji, czy budowie domów mieszkalnych, woli się u nas znów dla haseł pewnych stronnictw deprawować robotnika zasiłkami, zamiast jego siłę użytkować dla celów produktywnych.

Widzimy dalej, że do zwalczania kryzysu gospodraczego metodami, któreby doprowadziły do celu, rząd nie zabiera się zupełnie, gdyż rząd mógłby zamknąć kredyt bankom, które za swe pośrednictwo w uzyskaniu eskontu weksli w Banku Polskim pobierają więcej jak 2 do 3 proc. ponad stopę Banku Polskiego, dalej nie widzimy chęci ze strony rządu zwalczania karteli, gdyż nawet sam do nich należy. Hasłami „samostarczalności“, popierania przemysłu krajowego itd. osiągnięto do tej chwili, że należymy do kraju o najmniejszej sile konsumpcyjnej i prawdopodobnie o najmniejszej produkcji istniejącej w warsztatach produkcyjnych; zatem idzie olbrzymie obciążenie dochodu społecznego wydatkami budżetowemi państwa, samorządu i ubezpieczeń społecznych, co razem nie rokuje polepszenia się sytuacji gospodarczej.

Sanację gospodarczą należy przeprowadzić od podstaw i to radykalnie — nie półśrodkami i ankietami — nawet wbrew Lewiatanowi.

Kiedy można rozkładać na raty dopłaty celne.

Okólnik Ministerstwa Skarbu z 1 lipca 1926 L. D. C. 4727. IV. 26 w sprawie dopłat celnych:

Warunki, pod którymi można rozkładać na raty dopłaty celne:

1) do 10 Zł odrzucić prośby;

2) poniżej 100 Zł nie rozkładać (chyba wyjątkowo);

3) powyżej 100 Zł można rozłożyć najwyżej na 4 raty, o ile petent złoży w Urzędzie Celnym deklarację, w której zgadza się, iż w razie niezapłacenia punktualnego 1 raty — płatną i ściągalną jest cała należytość:

4) Petent musi przedłożyć potwierdzenia Izby Handlowej wzgl. Korporacji zawodowej, że

a) jest godnym zaufania i zasługuje na uwzględnienie,

b) stan jego interesów daje pewność, iż nieprzewidziane jest w najbliższym czasie popadnięcie w konkurs (sic!).

Przyp. Redakcji: Autor nie wie, że w konkursie należytości celne mają pierwszeństwo!!

5) Powyższe musi zatwierdzić władza polityczna I. Instancji;

6) Tak udokumentowane podania stron prześle Urząd Celny do rozpatrzenia Dyrekcji Ceł jedynie wtedy, jeżeli (Urząd Celny) stwierdzi **ponad wszelką wątpliwość, że natychmiastowe egzekucyjne ściągnięcie nadpłaty, naraziłoby petenta na zniszczenie jego egzystencji lub warsztatu pracy** (sic!)

Uwagi Redakcji: Zapewniamy czytelników, że okólnik ten jest autentyczny — nie zaś jak ust. 4, 5 i 6 zdaje się wykazywać — humorystyczną mistyfikacją.

Podczas, gdy co do zaległych podatków, prawomocnie wymierzonych, jest nieograniczona możność rozkładania na raty — to przy tych bezprawnych — nie do pomyślenia w państwie praworządnem, wymiarach dodatkowych należytości celnych — zależy łaska spłat ratalnych od powyższych 6 punktów!!!

Najnowsze pomysły Banku Polskiego

W związku z chwilową stabilizacją kursu dolara i (nieotrzymaną jeszcze) pożyczkę zagraniczną, któraby zasiliła podkład złota na wydanie banknotów przez Bank Polski, rozważają obecnie w Warszawie czy nie udałoby się przez przeliczenie wartości zapasów złota Banku Polskiego, wynoszących około 135,000.000 i różnicy salda walut i dewiz wynoszącej około 25,000.000 Zł w złocie a obliczonych w bilansach Banku Polskiego na podstawie 5·18 Zł za 1 dolara stworzyć podstawy dla wydania dalszej emisji banknotów.

Rozważania te motywują następująco: Faktycznie złoty musi mieć minimalne pokrycie 30 proc. Skoro dziś złoty przy obiegu 450,000.000 wykazuje pokrycie 36·7 procent, to gdyby równowartość 160,000.000 (135 i 25) policzono po kursie 9 Zł za 1 dolara, to dałoby to pokrycie 77·7 proc. możnaby zatem śmiało wydać nowych banknotów na kwotę 700,000.000, coby wówczas zawsze jeszcze odpowiadało statutowi Banku Polskiego. W ten sposób potrafilibyśmy zasilić rynek kredytowy dalszą sumą 700,000.000 co razem z bilonem stanowiłoby obiegowego pieniądza 1.600,000.000.

Na pozór sprawa zupełnie prostą się wydaje. Przez zwykły rachunek otrzymamy tak znaczną ilość nowego obiegowego pieniądza, który będzie posiadał to samo pokrycie bo 30 proc. Widzimy bowiem, że pokrycie, które dziś wynosi 77·7 proc. (wedle kursu 9 Zł za 1 dolara) znowu nie przyczynia się, aby kurs złotego poprawiał się na 5·18 za 1 dolara. Sprawa jednak tylko w teorji jest tak prostą. W praktyce bowiem złoty natychmiast w kursie się zawaha, gdy tylko zacznie się inflacja ze strony Banku Polskiego. Faktycznie bowiem cały system monetarny i ustawodawstwo wydane w czasie po wprowadzeniu złotego, miało na celu zagwarantowanie pieniądza o trwałym kursie czyli złotego w złocie tj. 5·18 Zł. równa się 1 dolar. Nikt bowiem wówczas nie przewidywał machinacji z bilonem, który doprowadził do załamania się kursu i do tego przesilenia gospodarczego, które przeżyliśmy i przeżywamy.

O ileby wprowadzono przez zmianę statutu Banku Polskiego, **przeliczenie,** że nasz złoty równa się nie parytetowi franka szwajcarskiego lecz stanowić będzie np. 1/9 część dolara to musielibyśmy równocześnie wydać ustawę waloryzacyjną, na podstawie której, złoty byłby uważanym jako środek płatniczy o zmiennym kursie i jak długo stanowić będzie 1/9 część dolara, dłużnik będzie musiał zapłacić tyle banknotów w złotych pełnowartościowych. Jak więc widzimy, sprawa ta nie przedstawia się tak prosto, tak samo jak nie łatwo przedstawia się sprawa stworzenia fikcji pieniądza hipotecznego lub towarowego. Nie może bowiem być w obiegu równocześnie cały szereg systemów pieniężnych. Jak długo rząd nie będzie w stanie obniżyć obiegu bilonu do minimum i bilon z obiegu wycofać, wszelkie usiłowania ze strony Banku Polskiego będą iluzoryczne.

Na sztuczkach buchalteryjnych i bilansowych każdy się już zna, taksamo na fikcjach waluty i pokrycia. Dlatego wszystkie eksperymenta i sztuczki zawodziły i zawiodą.

Biurokratyzm — a życie gospodarcze

Społeczeństwo powojenne cierpi pod obuchem wielce znamiennej psychozy. Choroba ta przejawia się we wielu wypadkach i we wielu formach. Zajmiemy się obecnie tylko jedną fazą tej choroby, którą nazwać by można „wiarą we wszechwładztwo Rządu“ w kierunku zaspakajania wszelkich potrzeb prywatnych obywateli.

Pamiętamy wszyscy o tem, jak to podczas wojny wojskowość „zaopatrywała“ ludność w artykuły codziennego użytku wydzielając kartki „chlebowe“, „cukrowe“ itp. Skutki inflacji i deflacji, które spowodowały masowe zubożenie społeczeństwa doprowadziły do tego, że masa sobie dziś wmawia, iż skoro rząd był w stanie ją podczas wojny we wszystko zaopatrywać, czemużby i dzisiaj nie był wstanie wprowadzić ładu w ceny i podaż wszelkich artykułów handlu. Społeczeństwo powojenne bezmyślnie oczekuje w każdej ze swoich potrzeb prywatnych — ciągłej i stałej pomocy Rządu, nie zdając sobie sprawy, że funkcją Rządu nie może być stałe zajmowanie się regulowaniem np. obrotu towarowego, a to z tej prostej przyczyny, ponieważ biurokracja państwowa przy najlepszej woli tego nigdy nie potrafi dokonać. Jest prawdą, że rygor wojenny przez krótki czas potrafił działać w kierunku... rekwizycji i rozdziału rekwirowanych towarów, ale każdy odczuwał na własnej skórze, jak precyzyjnie działały przytem różne... protekcyjki i jakie społecznstwo mimo tej „zbawczej“ działalności odczuwało braki.

Co było u nas po wojnie?

Kilka lat walczyły sfery zawodowe aż zniknął sławetny urząd przywozu i wywozu i przypominamy sobie wszyscy, z jaką ulgą całe społeczeństwo w roku 1923 ten fakt przyjęło do wiadomości. Radość była niestety tylko krótka. Po „samowystarczalnej“ sanacji Grabskiego, pozostało nam w spadku przez powolną mu prasę roztrąbione hasło o konieczności zmniejszenia deficytów w naszym bilansie handlowym.

„Uratujemy kurs anemicznego złotego, gdy przywóz będzie uregulowany przez biurokrację“ — to było hasłem dnia! Rok temu stworzono nowotwór zwany „Centralną Komisją Przywozową“. Dorobek tego urzędu na punkcie kursu złotego nie jest zbyt wielkim. Wówczas bowiem, gdy urząd ten stworzono, można było przy kursie 5·18½ złotych, nabyć każdą ilość dolarów. Niedawno notowano 13 Zł za jednego dolara, a jeżeli dzisiaj kurs ten waha slę około relacji 9 Zł, to nie jest to zasługą Centralnej Komisji Przywozowej lecz wynikiem wiary, że nowy Rząd potrafi się wyzbyć nawyczek i błędów swoich poprzedników.

Faktem jest, że dotychczasowe rządy spowodowały nadmierny rozrost biurokracji. Nie jest to zasługą naszej biurokracji, że ma wykształcenie... tylko domowe i że jej światopogląd, szczególnie u góry, jest przesiąknięty duchem przedwojennego... caryzmu; biurokracja ma bowiem zawsze skłonność do utożsamiania siebie z państwem, uznając siebie za konieczność państwową, cały naród zaś i społeczeństwo za doczepkę. W tem ostatecznie nie leży jeszcze całe zło! Kwintesencją takiego rozumowania i jego logiczną koniecznością jest to, że Naród powinien się ściśle dostosowywać, w imię szeroko ujętego patrjotyzmu, do przelicznych papierowych rozporządzeń dygnitarzy zielonego stolika.

Do takich kategorji pewników wynikających z biurokratycznego światopoglądu, należy teorja czynnego bilansu handlowego, która rok temu była przyjęta niemal z jednomyślnością, graniczącę wprost z bezmyślnością i brakiem krytycyzmu. Rząd w pogoni za walutami mocnemi, wszelkimi siłami chce popierać wywóz a tamować dowóz. Wywozimy więc ze stratami, które usiłujemy pokrywać wyższemi cenami na rynku wewnętrznym. Tak np. wysokie ceny na rynku wewnętrznym węgla, cukru, żalaza itd. spowodowane są dumpingem wywozowym, temsamem wpływając na wysokie u nas koszta utrzymania, oraz koszta produkcji. Rzecz oczywista, że fakty te wpływają zarazem na gwałtowne i stałe zmniejszania się siły nabywczej naszego społeczeństwa w kraju.

Nadmierne bowiem ceny nie pozwalają na konsumpcję towarów, podrażając każdą produkcję. Jesteśmy więc dziś świadkami tego, że 8-miesięczny, tak bardzo zalecany aktywny bilans handlowy nie spowodował nawet na chwilę zniżenia cen na rynku wewnętrznym. Wywóz nasz natomiast był wynikiem znakomitych zbiorów zeszłorocznych przy równoczesnym spadku kursu złotego, co umożliwiło np. eksporterom wywóz drzewa z powodu obniżenia się w twardej walucie kosztów jego przewozu, a wywóz zboża z powodu jego przejściowo niskich cen na naszych rynkach.

W kraju naszym, w którym wojna i inflacja zniszczyły kapitał obiegowy, a nieudolność Grabskich, Karpińskich itp. mimo interwencji giełdowych, które pochłonęły całą pożyczkę dillonowską, nie potrafiła podtrzymać kursu złotego, powinno się z natury rzeczy dbać o to, by handel należycie się rozwijał. Powszechnie znane są obecne trudności kredytowe, a zwłaszcza kredytu długoterminowego, który w rzeczywistości wcale nie istnieje. — Rolnictwo wymaga kredytu długoterminowego, handel krótkoterminowego. Handel najszybciej i najbardziej ruchliwie obraca kapitałem, najintenzywniej wyzyskując jego walory, a obracając obcym kapitałem w braku własnego, najprędzej odbudowuje zniszczone kapitały krajowe.

To wszystko wykazuje historja wszystkich krajów, odbudowujących się po zniszczeniach wojennych i kryzysach inflacyjnych. U nas atoli handel skazany jest na zagładę i uważany jest za kopciuszka, a tępa biurokracja ma niestety zupełną swobodę dla swoich harców i eksperymentów na tym terenie życia gospodarczego.

Biurokracja zapewne nawet sama we własnem przekonaniu nie rości sobie prawa i tytułu do tego, by sprawy gospodarcze ona mogła wszechwładnie regulować, gdy jednak raz dotrze do jakiegoś urzędu, to w pierwszym rzędzie wiwisekcje i eksperymenty dokonywuje na handlu. I tak błędna teorja bilansu handlowego zrodziła Centralną Komisję Przemysłową. Stworzono nowe urzędy, preliminowano nowe wydatki, powodując w ten sposób olbrzymie podrożenia przywożonych towarów, a to wszystko jednak nie uratowało nas od kataklizmu gospodarczego. Jeżeli jednak o tem piszemy, dzieje się to dlatego, ponieważ chodzą słuchy, że nowy rząd chce nas uszczęśliwić nowym programem gospodarczym, prawdopodobnie pod hasłem „naprawy Rzeczypospolitej“ teraz po... daninie, po... podatku majątkowym, po „sanacji“ i... „błyskawicy majowej“.

Już słyszymy, że nowy Minister Przemysłu i Handlu zamierza zwalczać „bezczynność“ społeczeństwa. Co to znaczy narazie nie wiemy. Boimy się jednak, że do tego zużyje kilku młodych referentów, którzy urzędują jako naczelnicy wydziałów w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Dostalibyśmy w ten sposób świeże dawki „zbawiennego“ jakiegoś środka, któreby miały nas uszczęśliwić i życie gospodarcze poprowadzić na nowe tory...

Wolelibyśmy jednak, gdyby rząd obecny zajmował się jedynie uprzątnięciem zapór dotychczasowych, szczególnie w dziedzinie przywozu i wywozu, zostawił społeczeństwo w spokoju, umożliwił mu pracę, a społeczeństwo samo będzie sprowadzać to, na co jego siła płatnicza mu zezwoli.

Dosyć już tych eksperymentów!

Każdy dalszy eksperyment, to tylko dalsze podkopanie zaufania do czynników rządowych.

Skończyć ze spółdzielniami.

Spółdzielnie cieszą się u nas niemal od powstania Państwa Polskiego specjalną opieką państwa. A to dlatego, że ustawodawcy nasi chcieli przez stworzenie i popieranie spółdzielni zabić stan kupiecki w Polsce. Jedną z głównych zasług byłego prezydenta Wojciechowskiego było to, że był „kooperatystą" obecnie też jak donoszą dzienniki stanął na czele jakiejś kooperatywy warszawskiej. Wszelkie możliwe ulgi otrzymały spółdzielnie. I tak, podczas gdy każdy zwykły kupiec płacił 2 proc. podatku od obrotu, płaciły i płacą spółdzielnie 1/2 proc. Gdy kupiec musi wykupić patent I. lub II. kat. to spółdzielnie bez względu na rodzaj prowadzenia handlu zawsze wykupują patent III. kat. Podatku dochodowego Spółdzielnie wogóle nie płacą.

Mimo tych wszystkich przywilejów, mimo kredytów rządowych i Banku Polskiego, gdzie kontyngent spółdzielni jest 5 razy większy jak dla całego kupiectwa, te sztuczne twory protegowane przez władze, nie mogą się utrzymać i jedna po drugiej kończy swój żywot postępowaniem ugodowem, konkursem a często także doniesieniami karnemi i sądem karnym.

Odnośnie do wielkiej spółdzielni urzędniczej w Krakowte „Zespół", która zgłosiła postępowanie ugodowe zamieszczamy w skróceniu artykuł p. Sierotwińskiego z Krakowa zamieszczony w „Świecie Kupieckim":

„Mam przed sobą „projekt ugody" zaproponowanej przez Urzędniczą Spółdzielnię Spożywczą „Zespół" w Krakowie.

Bardzo to ładnie brzmi, że „Zespół" obiecuje wyrównać swe długi w wysokości 100 procent, czyli, że niby wierzyciele nie ponoszą efektywnej straty. Ale wiemy przecież, że gdy zobowiązania „Zespołu" powstały, kurs dolara był 7·50 Zł, a dziś, już przy kursie 9·10 Zł, nawet, gdyby całą należytość „Zespół" wyrównał, już wierzyciele ponieśliby około 25 procent straty; a co będzie dalej, gdyby dolar dalej zwyżkował? tembardziej że „Zespół" zobowiązuje się spłacać swe długi w ratach kwartalnych, z których pierwsza płatną będzie w trzy miesiące od daty po prawomocności uchwały. Co wtenczas wierzyciele będą mieli z odzyskanych pieniędzy?

Gdyby solidnemu kupcowi oddano do dyspozycji takie kapitały jakiemi rozporządzał „Zespół", gdyby kupiec silidny miał tak tani kredyt, jak „Zespół", wtedy kupiec ten z pewnością by rozwijał się i placówka jego byłaby słynną z taniości i solidności.

Ale w „Zespole" nie ma ducha kupieckiego, bo nie może go mieć falanga dobrze płatnych dyrektorów, wicedyrektorów, kierowników i ich zastępców, falanga urzędników, hołdująca tylko systemowi biurokratycznemu, dysponująca pieniądzem nie swoim, pieniądzem nie zapracowanym.

Falanga urzędników, biurokratyzm, luksusowe sprzęty i urządzenia, oto powody takiego stanu jaki się wytworzył.

Ale inna rzecz uderza nas. Oto „Zespół" winien jest za podatki 6566 Zł! gdzież więc się podziały utargi dzienne, jeżeli nie płacono długów? Zapewne pochłonęła je administracja, bo inaczej trudno sobie wyobrazić znikanie pieniędzy z utargów, skoro nie zapłacono podatków, ani nie zapłacono Zakładu pensyjnego we Lwowie w kwocie 6200 Zł.

Ha, trudno! niefachowość się mści!

Najważniejszą jednak rzeczą, która nas jako kupiectwo zawodowe boli, to jest sprawa, wykazująca, że „Zespół" winien jest Bankowi Polskiemu 20.000 Zł, Bankowi Gospodarstwa Krajowego 50.000 Zł. Jeżeli obie te instytucje otrzymają nawet całe 100 procent, to i tak stracą wskutek dewaluacji złotego. Czyli innemi słowy Skarb Państwa uczynił podarunek „Zespołowi" w kwocie conajmniej 20.000 Zł.

Ale zawodowe kupiectwo boli ta sprawa z tego powodu, że pieniądz w obu tych instytucjach rządowych pochodzi właśnie z podatków, pod któremi ugina się dziś legalne i zawodowe kupiectwo, ale na potrzeby tegoż kupiectwa — kredytu w tych instytucjach nie ma, podczas gdy jest ten kredyt na usługi instytucyj kupiectwu wrogich.

Czy tego rodzaju szafowanie funduszami publicznymi, może zachęcić kupca polskiego do zakupywania akcyj Banku Polskiego, lub też składania na rozmaite pożyczki i daniny?

Kwotą 70.000 Zł możnaby było podtrzymać byt przynajmniej 10 solidnych kupców, podczas gdy kwota w stosunku do całego majątku „Zespołu" 324·440 Zł, stanowi 25 procent tegoż majątku, czyli, że „Zespół" taką kwotą subwencjonowany, może rzeczywiście kupować luksusowe urządzenia, środki transportowe (czytaj auta).

Czas najwyższy skończyć już z tego rodzaju gospodarką i przez odmówienie kredytów tego rodzaju Spółdzielniom, przyspieszyć zwinięcie tych placówek, dziś już zbędnych, i prowadzonych nie po kupiecku, a sprawiających jednak konkurencję zawodowemu kupiectwu, które płaci wszelkie możliwie podatki i ledwie już dyszy z powodu ciężarów, podczas gdy Spółdzielnie nie mają tych ciężarów ani utrudnień, a pomimo to nie płacą nawet tych podatków, które płacić powinny.

Dla kupiectwa zawodowego wypływa stąd nauka, żeby nie iść na lep szerokiego gestu i luksusowych urządzeń oraz nie dawać towarów na kredyt i nie popierać w ten sposób placówki, wrogiej dla kupiectwa.

Dowiadujemy się, że p. Emil Goldwasser przeznaczył kilka **bezpłatnych pomieszczeń** dla niezamożnych kupców w swojej willi **w Zakopanem.** Reflektanci będą mogli zarazem korzystać **z rytualnego** wiktu po znacznie zniżonej cenie. Reflektujący na wyjazd zechcą się zatem zgłosić pisemnie lub osobiście do p. Emila Goldwassera Kraków, Grodzka 25.

List z Paryża.

Życie we Francji podczas inflacji. Środki rządowe przeciw drożyźnie.

Paryż, końcem lipca 1926.

(bis) Zaciekawią zapewne czytelników stosunki panujące w ostatnim czasie we Francji w szczególności czytelnika polskiego, który z własnego doświadczenia zna dobrze katastrofalny spadek własnej waluty i skutki towarzyszące spadkowi.

Dużo objawów jest podobnych do objawów paniki walutowej w Polsce w szczególności poszukiwanie obcych walut, ktnre jednak nie ogarnęło jeszcze wszystkich sfer ludności, lecz jedynie bogatsze mieszczaństwo, większy przemysł i handel. Ogół ludności nie uświadamia sobie jeszcze co oznacza spadek własnej waluty w ciągu miesiąca o 30%. Wprawdzie ceny drożeją, jednakże nie w stosunku do spadku franka. Byłem świadkiem, że w casie paniki walutowej w ostatnich dniach podwyższyły wielkie magazyny towarowe ceny o 20 proc., co jednak natychmiast spowodowało publiczność do tem bardziej gorączkowych zakupów rzeczy potrzebnych, mniej potrzebnych i zupełnie zbędnych. Wielkie magazyny przepełnione były publicznością przedewszystkiem zagraniczną, w której większość stanowili Amerykanie i Anglicy, którzy zakupywali, co im tylko pod rękę wpadło. Kupujący dla własnych potrzeb za 100.000 fr. (=2500 dolarów) lub więcej, staje się prawie, że normalnem zjawiskiem. W wielkich magazynach na Rue de la Paix skupują Amerykanki całemi serjami suknie, modele, płacąc za sztukę 10.000 do 50.000 fr. (250 dol. do 1200 dol.).

I rzecz dziwna, wszyscy kupcy chętnie sprzedają i zadowoleni są ze zwiększających się obrotów; nic w tem dziwnego, gdyż ceny wewnątrz są wszystkie we frankach a fabrykant francuski, któryby w kraju sprzedawał w zagranicznej walucie, jest nie do pomyślenia; uważanoby go za wroga Francji i za podkopującego własną walutę.

Aby dać przykład o wysokości cen we Francji podajemy ceny kilku artykułów przeliczonych na dolary.

Otóż para bucików lakierowych kosztuje około 4 dolary, dobry filcowy kapelusz męski około 5 dolarów, ubranie męskie czysto wełniane u dobrego krawca 15 do 20 dol.

Ogromnie tanie jest jeszcze życie w Paryżu. (Ceny podamy w centach amer. i dolarach dla łatwiejszej orjentacji). I tak pokój w dobrym hotelu z całym komfortem (łazienka) kosztuje 2 do 3 dolarów, a w hotelach oddalonych trochę od centrum rownież dobrych 1 dolar; dobry obiad (5—6 dań) kosztuje (naturalnie z butelką wina) od 20 do ct. amer., porcja mięsa z jarzynami około 10 ct., kurczę smarzone 15 ct., przystawka 2 centy, butelka szampana nawet najlepszej marki nie więcej jak 2 dolary. Jak więc widzimy żyje się w Paryżu bardzo tanio, a poza Paryżem znacznie jeszcze taniej. Miejscowości kąpielewe (n. p. Vichy) są przepełnione przeważnie cudzoziemcami, a koszta pobytu tam nie wynoszą więcej jak 2 dolary i są o przeszło połowę tańsze jak w Niemczech lub Czechosłowacji.

Rzecz charakterystyczna, że żaden z Francuzów nie wierzy jakoby niski stan franka się utrzymał, uważają to za objaw chwilowy a sfery oficjalne trzymają się uporczywie zasady frank jest frankiem.

Pensje urzędnicze prawie, że nie są wyższe jak przed rokiem: i tak profesor uniwersytetu lub sędzia nie zarabia więcej jak 800 do 100 fr. miesięcznie, co nie wynosi więcej jak 200 Zł.

Oczywiście pensje niższych urzędników są znacznie niższe.

Na drożyźnie cierpią też rentjerzy, których bardzo dużo we Francji, a których renty z natury rzeczy przedstawiają coraz mniejszą cenę kupna.

Rząd stara się półśrodkami opanować drożyznę zresztą nieznaczną i nie stojącą w zadnym stosunku do spadku waluty. Stosując tu stare recepty jak komisje drożyźniane, ankiety, cenniki i tym podobne. Oczywiście wszystko bez skutku; rządowi francuskiemu rozchodzi się, aby okazał szerokim warstwom ludności, że coś robi celem zwalczenia drożyzny — nie wierzy jednak sam w skutek swej akcji, gdyż leczy tylko skutki w drożyźnie nie dotykając jej przyczyny. A przyczyną tą jest ogromny deficyt budżetu i niemożność pokycia wydatków.

Zilustrują to cyfry:

Przeciętny wpływ miesięczny z podatków opłat i należytości wynosi około 800.000.000 fr. wydatki zaś naprzykład w sierpniu br. wynoszą przeszło 2.000.000.000 fr. w jaki sposób ten deficyt pokryty zostanie tego nikt nie wie*). Państwo nie może już więcej zadłużać się w Banku francuskim, gdyż cały prawie kontygent jest wyczerpany. Pozostaje więc dalsza inflacja, przed którą obawa spowodowała właśnie ostatnią zniżkę fr. francuskiego. Pozostaje także jako środek silna podwyżka podatków, która jednak w Francji jest prawie, że niemożliwa. Przy całem swym patrjotyźmie nie lubi Francuz płacić podatków (obecne podatki są w złocie przeszło dwa razy mniejsze jak przed wojną, podczas gdy w innych państwach europejskich są 3 do 15 razy wyższe). W niepłaceniu wyższych podatków są wszystkie partje polityczne we Francji zgodne, tak konserwatyści jak liberali tak republikanie jak monarchiści i klerykali. Za wydatnem podwyższeniem są tylko ci — co ich nie płacą (socjaliści, komuniści). Licząc się z tą psychologją ludności, którą zresztą rząd przez całe lata utrzymywał w tej błogiej nadziei, że Niemcy zapłacą odszkodowania a ludność żadnych ciężarów nie poniesie. (Les Boches payeront tout). Żaden rząd nie może zdobyć się na przedłożenie parlamentowi projektu bardzo wydatnego podwyższenia podat., wprowadzenia daniny majątkowej itp.

Jako dodatnią stronę deruty frankowej podnieść należy kwitnący stan gospodarki Francji. Niema bezrobotnych a przemysł i handel nigdzie nie robił takich obrotów i nie cieszył stę tak kwitnącą konjukturą, jak obecnie, tak, że otwarte pozostaje pytanie: kto na tem traci?

Charakterystycznem jest dalej, że „Bank Francuski", zupełnie nie interwenjował, aby podtrzymać kurs franka i z chciwości skąpca, nie chce wydać swego złota i walut celem interwencji na korzyść franka, pozostawiając go swemu losowi i opiece rządu.

O pożyczkach zagranicznych mało słychać, gdyż Nowy-York i Londyn nie chcą ich narazie udzielić, aż budżet się nie zrównoważy.

Czy Poincaré i jego program tu co pomogą (programy ministrów przedewszystkiem we Francji są bardzo szumne) wątpią — wywołują one zapewne chwilowe wzmocnienie franka.

---

*) Zapewne użyje się reszty z pożyczki Morgana z r. 1924 wynoszącej obecnie 33 milj. dolarów.

FABRYKA OBUWIA MARKO SKA Z O. O.

KRAKÓW-LUDWINÓW

TELEGR.: MARKOBUT, KRAKÓW. — KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405.792.
TELEFONY: FABRYKA Nr. 4459. — BIURA: Nr. 2155 i 2095.
BANKI: BANK MAŁOPOLSKI, POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY.

CENNIK

na obuwie męskie GOODYEAR WELT

od Nr. 39–46.

Art. 102	obuwie męskie czarne boks fason angiel.	Zł 34·80
„ 102 2/2	„ „ „ „ „ „ z podw. podeszwą	„ 34·80
„ 103	„ „ „ „ „ amerykański	„ 34·80
„ 103 2/2	„ „ „ „ „ amer. z podw. podeszwą	„ 34·80
„ 108	„ „ „ „ nowy model	„ 34·80
„ 109	„ „ „ „ „ „	„ 34·80
„ 109 2/2	„ „ „ „ „ „ z podw. podeszwą	34·80
„ 122	„ „ „ szewro fason angielski . .	„ 36·80
„ 128	„ „ „ „ nowy model . . .	„ 36·80
„ 202	„ „ „ boks fason angiel. półbuciki	„ 34·80
„ 208	„ „ „ „ nowy model „	„ 34·80
„ 222	„ „ „ szewro fason angiel. „	„ 36·80
„ 228	„ „ „ „ nowy model „	„ 36·80
„ 162	„ „ bronzowe boks fason angiel. . . .	„ 35·80
„ 163	„ „ „ „ fason amer. . . .	„ 35·80
„ 168	„ „ „ „ nowy model . . .	„ 35·80
„ 169	„ „ „ „ „ „ . . .	„ 35·80
„ 182	„ „ „ szewro fason angiel. . .	„ 36·80
„ 262	„ „ „ boks „ „ półbuciki	„ 35·80
„ 268	„ „ „ „ nowy model „	„ 35·80
„ 282	„ „ „ szewro fason angiel. „	„ 36·80
„ 242	„ „ lakiery fason angielski „	„ 41·80
„ 242/5	„ „ „ z okładem zamszowym . . .	„ 41·80
„ 142	„ „ „ „ szewrowym lub boks	„ 41·80
„ 248	„ „ „ półbuciki nowy model . . .	„ 41·80
„ 303	„ chłopięce przeszywane od nr. 35—38 . . .	„ 22·80

Ceny rozumieją się bez zobowiązania.

Fabryka obuwia Marko